

Porady ojca psychologa (kolejność)

Przez przejście graniczne każdego dnia rano przechodził człowiek prowadzący rower a wieczorem ten sam człowiek wracał a na rowerze wioził worek z piaskiem. Celnicy początkowo dokładnie sprawdzali worek, przesypywali piasek ale nic nie mogli znaleźć, z czasem sprawdzali worki wybiórczo i dalej nic, a nasz bohater codziennie pokonywał granicę. W międzyczasie poznał wszystkich celników, z jednym się nawet zaprzyjaźnił. Gdy po latach celnik, będący już na emeryturze, zapytał go o co chodziło z tymi workami ten uśmiechnął się i stwierdził , z workami – o nic, ja przemycałem rowery.

Stoję w roundpenie, okrągłym, ogrodzonym wybiegu dla koni o średnicy kilkunastu metrów, zachęcam konia aby do mnie podszedł.
Nie jest zainteresowany, obojętnie mi się przygląda, jesteśmy w tym samym miejscu ale nie jesteśmy razem.

Nie o to mi chodzi.

Rzucam w jego stronę koniec trzymanej linki, koń chce aby dać mu spokój i odchodzi ale nie może wyjść poza ogrodzenie więc krąży a ja jestem tuż za nim. Ze stępa przechodzi do klusa, piękny i niedostępny, rzucam linką, wierzga w moją stronę i przechodzi do galopu mówiąc - ostrzegam cię daj mi spokój.

Podziwiam pełen gracji ruch, mięśnie prężące się pod błyszczącą skórą i jestem tuż za nim. Jeszcze jedno okrążenie i odpuszczam, koń staje ,

patrzemy na siebie,

zachęcam gestem aby do mnie podszedł, nie chce, jeszcze za wcześnie.

Linka leci w powietrzu i rumak biegnie w drugą stronę a ja jestem tuż za nim. Podziwiam jego wytrzymałość i czekam cierpliwie aż zacznie myśleć i wyciągać wnioski. Kolejna zmiana kierunku biegu i kolejna.

Od początku jestem gotowy na przyłgnięcie do konia ale relacja musi być obustronna żeby było dobrze, żeby było bezpiecznie.

Koń biega jakby z coraz mniejszą determinacją, już nie szuka słabych miejsc w ogrodzeniu, coraz bardziej mi się przygląda i widzi, że jestem w nim zakochany i nieustępliwy zarazem. Widzę w jego oczach, że błyska mu myśl może przestanę uciekać, zaryzykuję i podejść do niego.

Początkowo nieśmiało krok za krokiem.

Nie patrzę mu w oczy, nie chcę go wystraszyć - czekam.

Wreszcie lekkie muśnięcie końskich chrap na moim ramieniu i ciepły oddech ogrzewający mą szyję .

Powoli się odwracam, gładzę go po głowie, łopatkach, moje dłonie wędrują po jego ciele przynosząc odprężenie.

Po chwili odchodzę, koń podąża za mną, znak, że pierwszy, najważniejszy, krok na drodze do szacunku i zaufania został wykonany.

Bez szacunku i zaufania konia do mnie ze strachem dotykałbym go, czyściłbym mu kopyta, nie odważyłbym się go dotknąć, nie pozwoliłbym nikomu zbliżyć się do niego.

tym samym skazując go na izolację i życie w zamkniętym boksie.

Zdecydowana większość współczesnych koni żyje w świecie ludzi, tak różnym od szerokich prerii.

W naszym świecie nie potrafią funkcjonować. To ja mam za zadanie „tłumaczyć” ten świat moim koniom. Pokazać co jest bezpieczne a czego powinny unikać, jak powinny się

zachowywać aby nie wyrządzić krzywdy sobie i innym a tego nie jestem w stanie zrobić bez szacunku i zaufania jakim obdarza mnie koń.

Bez tego nie przyjmie żadnej z moich nauk

Miłości nie można ograniczyć do uczucia. Bez szacunku i zaufania jest ona oszustwem którym tak często jesteśmy karmieni, że nawet nie dostrzegamy, że wolność to nie brak granic, ale możliwość wyboru.

Tę refleksję snuję po rozmowie z kolejnym rodzicem, który jako główny problem wizyty u psychologa podaje, że dziecko nie chce się uczyć, siedzi stale przy komputerze, nie sprząta pokoju....

Nie dostrzega tego , że dziecko go ignoruje.

Kolejny rodzic nie zwraca uwagi na rzecz kluczową i zżyma się „przesypując piasek w worku”.

P.S. A komu ja ufam i kto mi tłumaczy ten świat w którym przyszło mi żyć.

Jan Kuciński
Ojciec i psycholog